

Dla tych, którzy żywią i bronią...

28 lutego 2024

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku zatrudniony byłem w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Pracy w Gdańsku przy ul. Elżbietańskiej. W lokalu, w którym pracowałem, za moimi plecami znajdowała się szafa z dokumentami założycielskimi wszystkich spółdzielni pracy zrzeszonych w tym związku.



W tym i Spółdzielni „Świetlik”, w której pracowali ludzie związani z „Solidarnością”. Przykładowo, śp. Maciej Płażyński, Donald Tusk i inni. W ówczesnym okresie przyszedł do mnie, do WZSP Jan Krzysztof Bielecki, którego aktywnie wsparłem przy zakładaniu Spółdzielni „Doradca” w Sopocie. Spółdzielczość na Wybrzeżu była miejscem, w którym ci ludzie i ich przyjaciele mieli możliwość pracy. Zarobienia pieniędzy na utrzymanie swoje i swoich rodzin.

Pieniądze CIA

Nie mając wówczas jeszcze pojęcia, że do Polski napływają pieniądze z CIA na działalność podziemnej „Solidarności”, mocno angażowałem się we wspieranie inicjatyw umożliwiających ludziom „Solidarności” tworzenie własnych miejsc pracy przy pomocy spółdzielczości, dających możliwość legalnych zarobków.

O tych zachodnich transferach pieniędzy, między innymi przywożonych w poczcie dyplomatycznej jednego z tzw. neutralnych państw skandynawskich, dowiedziałem się w późniejszym okresie po wydaniu w Polsce książki Petera Schweizera Victory, czyli zwycięstwo. Tajna historia świata lat osiemdziesiątych. CIA i „Solidarność” (1994). Moją wiedzę

uzupełniły rozmowy z legendą „Solidarności”, o których pisałem w moich wcześniejszych felietonach.

„Kolebka” zrównana z ziemią

Po upadku realnego socjalizmu w Polsce rządzący doprowadzili do tego, że nawet duży budynek, w którym była siedziba WZSP w Gdańsku, został zburzony, zrównany z ziemią. Na jego miejscu pojawiło się kino...

Mieszkając w Gdańsku, śledziłem postępującą likwidację tzw. kolebki „Solidarności”. W trakcie kolejnych wyburzeń nagrałem krótki film z akcji wyburzania stocznioowego biura konstrukcyjnego. Wykonałem też kilkadziesiąt fotografii. Istotne w tym jest to, że absolutnie nikt nie protestował... Nikt nie przyszedł bronić likwidowanej stoczni. A przecież w okresie realnego socjalizmu trójmiejscy stocznioowcy zapalczywie walczyli o swoje miejsca pracy... O stocznię. Walczyli też w ogólnopolskich strajkach kiełbasianych o „prawa pracownicze”. O ludzką godność. Nie walczyli już później o zwalnianych setkami tysięcy pracowników w trakcie terapii szokowej narzuconej Polakom. Natomiast „Bolek”, występując onegdaj w TV, opowiadał, jaką moc czuje w chwili, gdy jest likwidowany polski przemysł...

Czas na wojnę i rolnictwo

Teraz ci sami ludzie, których szeregi uzupełnili młodzi, gniewni zawodowi showmani, próbują nas „uszcześliwić” wojną z Rosją.

Obecnie jesteśmy na etapie likwidacji polskiego rolnictwa. Rozpaczliwie protestujących rolników, liberałsi pogardliwie nazywają „ruskimi agentami”. Prym wiezie liberasta (ksywa „Linoscoczek”) z byłej Spółdzielni „Świetlik”. Natomiast mający estradowy talent showman (ksywa „Laleczka Chucky”) w ramach dawanych występów popisuje się odwagą godną Józefa

Papkina z Zemsty Aleksandra Fredry.

Ostatnia nadzieja

Do świadomości współczesnych aktorów sceny politycznej w Polsce nie dochodzą fakty, że Europa Zachodnia oczekuje wyjścia USA z Europy. Nie chcą zauważyć, że Ameryka przemija, że jest w dekadencji. Chyli się ku upadkowi, który nieuchronnie nastąpi. Zachodni przemysł niecierpliwie oczekuje na tanią energię i surowce ze Wschodu. Z Rosji. Prędzej niż później nastąpi reaktywacja. Ponowne otwarcie na Wschód. Na Rosję... A oni, rodzimi liberałci, dalej chcą służyć i aportować.

Kończąc ten krótki felieton, zwracam się do tych, którzy żywią i bronią – chłopów polskich: szczęść Boże! Wytrwajcie w Waszym słusznym proteście! Albowiem w Was jest ostatnia nadzieja na przetrwanie Polski. Broniąc swoich słusznym interesów, bronicie nas Polaków przed tą szmirą, gangreną od dziesięcioleci niszczącą Polskę.

Autorstwo: Eugeniusz Zinkiewicz

Źródło: MyslPolska.info